

Michał SIWIEC-CIELEBON

Stan wojenny czyli – Zima Wasza!
Działalność NSZZ „Solidarność” i niektórych środowisk niepodległościowych
ziemi wadowickiej po wprowadzeniu stanu wojennego w PRL
(13 grudnia 1981 r. - wiosna 1989)¹

Kontynuując opis działalności Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” na ziemi wadowickiej podkreślić należy kilka drobnych, ale istotnych zastrzeżeń. Jeżeli pierwsza część niniejszego opracowania mogła być oparta na znacznej liczbie zachowanych archiwaliów, druga dotyczy okresu, dla którego Związek – nie prowadząc oficjalnej działalności i administracji – nie miał możliwości wytworzenia odpowiedniej dokumentacji. Większość materiału oparta została na ówczesnych (rzadko) i późniejszych (znacznie częściej) relacjach. Upływ czasu niewątpliwie zatarł wiele szczegółów, a o działalności wielu osób nie dowiemy się nigdy. Zapewne możliwe jest wzbogacenie znanych informacji dzięki kwerendzie w archiwach Instytutu Pamięi Narodowej, ale wymaga to czasu i dalszych poszukiwań. Dotyczy to zwłaszcza działań Służby Bezpieczeństwa zmierzających do skłócenia osób zaangażowanych z działalność antykomunistyczną i prowadzonych kampanii dezinformacyjnych w poszczególnych środowiskach, zmierzających do ich dezintegracji względnie do defamacji faktycznych i potencjalnych liderów. Zdecydowano więc pozostawić opracowanie w takim kształcie i formie, w jakich powstało prawie trzy lata temu. Tytuł nawiązuje do znanej opozycyjnej fraszki z okresu stanu wojennego, nader cynicznie drwiącej z chwilowej przewagi sowieckich sługusów władających PRL i zapowiadającej w przyszłości nieuchronną karę dla zdrajców: „Zima wasza – wiosna nasza, lato wspólne, a w jesieni zamiast liści będą wisieć komuniści”. Jeżeli okres pierwszej legalnej działalności NSZZ nazywany jest – i chyba słusznie – „karnawałem Solidarności”, to czas jaki nastąpił po nim, ponury i niszczący nadzieje wielu ludzi, a nierzadko łamiący ich życie, niewątpliwie – nie tylko ze względu na porę roku, w jakiej wprowadzono stan wojenny – w pełni zasługuje na miano Zimy.

¹ Niniejszy tekst stanowi kontynuację opisu losów i działalności NSZZ „Solidarność” i wielu jej członków na ziemi wadowickiej, ale także związanych z „Solidarnością” czy inspirowanych przez nią działań niepodległościowych. Powstał w lipcu-sierpniu 2005 r. w okresie obchodów 25-lecia działalności związku, jako robocze opracowanie z okazji przygotowywanej przez Muzeum Miejskie w Wadowicach wystawy i posłużył do opracowania Wadowickiego Kalendarium „Solidarności” oraz folderu towarzyszącego wystawie. Pierwsza część opracowania opublikowana została w nr 10 „Wadovianów” w 2007 r.

Zima wasza – wiosna nasza!

Ta wewnętrzna, ale obserwowana oczami całego świata wojna trwała długie osiem lat. Stan wojenny, skierowany przeciwko narodowi polskiemu i przejawom jego niepodległościowej aktywności, wprowadzony został w nocy 12/13 grudnia 1981 r. Oficjalnie dekretem Rady Państwa, w rzeczywistości decyzją wojskowej junty, która przyjęła nazwę Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, całkowicie podporządkowanej interesom ZSSR i realizującej politykę stalinowskiego „betonu” w łonie coraz bardziej degenerującej się PZPR. Był bezprawiem, niezgodnym nawet z obowiązującą ówczesnie poststalinowską konstytucją PRL, wedle niej bowiem w czasie trwającej sesji Sejmu Rada Państwa nie miała prawa wydawać dekretów. Dla komunistów nie było to istotne, bo nigdy nie kierowali się jakimkolwiek prawem, nawet przez siebie stanowionym. Licząca prawie 10 milionów członków „S” była podświadomie przygotowana na taki wariant zachowania władz. W większości zakładów trwało od prawie miesiąca pogotowie strajkowe. Gdyby stan wojenny wprowadzono w zwykły dzień pracy, działania junty zostałyby prawdopodobnie skutecznie sparaliżowane, a przynajmniej znacznie zneutralizowane ogólnopolską akcją strajkową. Komuniści zdawali sobie z tego sprawę. Uderzyli o północy z soboty na niedzielę, kiedy tylko w zakładach o ruchu ciągłym pracowały najmniej liczne zmiany. A zanim jeszcze z opustoszałych ekranów telewizorów wyjrzał i z milczących głośników przemówił przewodniczący WRON, gen. armii Wojciech Jaruzelski, w wielu polskich mieszkaniach rozegrały się dramatyczne wydarzenia. Milicjanci i esbecy przychodzili późnym wieczorem (do niektórych nawet jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem dekretu, aby tylko zdążyć) lub o północy. Po trzech, nawet po pięciu. Pukali, a następnie walili w drzwi. Jeżeli nie chiano otworzyć, wyważali drzwi, jak u Stanisława Hanusiaka w bloku nr 17 na osiedlu XX-lecia. W niektórych przypadkach „dyplomatycznie” wywabiali z domów, jak np. Andrzeja Nowakowskiego, pod pretekstem włamania do lokalu Delegatury „Solidarności” i konieczności zabezpieczenia mienia. Józef Zeman chciał uciekać przez balkon. Powstrzymała go świadomość, że żona jest w zaawansowanej ciąży. Nie chciał dopuścić do tragedii. Po niego przyszło pięciu, cywile i mundurowi. Przełożeni milicjantów wiedzieli jak skłócić środowisko małego miasteczka. Po Nowakowskiego i Zemana, rodowitych wadowiczian, posłali ich znajomych czy niegdysiejszych kolegów, takich, którzy na miesiąc czy dwa przed wprowadzeniem stanu wojennego złożyli raporty o odejście ze służby. A także takich, którzy – nieśmiało wprawdzie, ale jednak – popierali tworzenie Niezależnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. W Wadowicach oprócz wymienionych wcześniej zatrzymano także Władysława Krocza oraz Andrzeja Zawilę (z Babicy) i Józefa Sajdaka (z Kleczy), obu ostatnich z „NSZZ „S” RI. W Andrychowie – mieście wielkich zakładów pracy zatrudniających liczne załogi – liczba internowanych była jeszcze większa. Krystyna Chmiel, Jan Chrobak, Barbara Orzeł, Eleonora Polak i Helena Wesołowska byli pracownikami Andrychowskich Zakładów Przemysłu

Bawełnianego, Wiesław Bakalarski (z Czańca), Lech Kasperek, Janusz Kuźniar, Józef Matejko, Władysław Pikoń, Kazimierz Pustelnik (z Sułkowic), Eugeniusz Radwan, Bronisław Skowron i Czesław Żołnierek pracowali w Wytwórni Silników Wysokoprężnych. Do Komendy MO zabrano także działacza Niezależnego Zrzeszenia Studentów z Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu, Pawła Kozłowskiego. Ze Spytkowic wzięto Stanisława Góreckiego z „S” RI. Wszystkim w placówkach MO w Andrychowie i Wadowicach wręczono decyzje komendanta wojewódzkiego MO w Bielsku-Białej o internowaniu z uwagi na „zagrożenie bezpieczeństwa publicznego”. Decyzjom nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Kilka godzin internowani spędzili w milicyjnych aresztach, po czym nad ranem w Polskę ruszyły „suki” i inne pojazdy, uwożąc ich w nieznane. Jednych wieziono najbliższymi drogami, inni po kilka godzin „pielgrzymowali” przez kolejne komendy MO. Internowani z terenu ziemi wadowickiej przewiezieni zostali głównie do Zakładu Karnego w Jastrzębiu – Szerokiej, gdzie grupowano działaczy NSZZ „S” z terenu województw bielskiego i katowickiego. Przysługiwał im status tymczasowo aresztowanych. Przeznaczono dla nich jeden z pawilonów więzienia, z którego więźniów kryminalnych przeniesiono wcześniej do pozostałych oddziałów. Ośrodek odosobnienia strzeżony był z zewnątrz przez wyposażone w czołgi i transportery opancerzone oddziały wojska oraz milicji (Zmechanizowane Odwody Milicji Obywatelskiej), wewnątrz dozorcami byli funkcjonariusze Służby Więziennej. W pierwszym okresie internowani przebywali w całkowitej izolacji, w zamkniętych celach. Od świąt Bożego Narodzenia zdołali wywalczyć pozostawianie otwartych drzwi do cel oraz półgodzinny spacer raz dziennie. Otrzymali także pierwsze informacje od rodzin. Z zewnątrz organizowali pomoc mieszkańcy górniczych osiedli Rybnika i Jastrzębia. O nieludzkich warunkach w więzieniu mówił w kazaniach w pobliskim kościele ks. prałat Antoni Łatko, organizujący dla internowanych posługę duszpasterską. Z jego inicjatywy w pomoc internowanym włączyła się młodzież oazowa oraz wiele organizacji i grup kościelnych. Osadzonych w Jastrzębiu odwiedzili także Metropolita Krakowski ks. kard. Franciszek Macharski i biskup katowicki Damian Zimoń. Monotonię więziennego życia przerywały wezwania na rozmowy z funkcjonariuszami SB „opiekującymi” się poszczególnymi działaczami. Nakłaniali związkowców do podpisywania deklaracji lojalności, za które obiecywano zwolnienia z internowania, oraz do podjęcia współpracy. Większość więźniów odmawiała. Równocześnie w wyniku zdrowotnej weryfikacji osadzonych oraz interwencji wielu instytucji, m.in. Kurii Metropolitalnej w Krakowie, od świąt Bożego Narodzenia rozpoczęto zwalnianie niektórych internowanych².

Po wadowickich ulicach krążyły patrole miejscowej milicji, wzmocnione przydzielonymi funkcjonariuszami ZOMO i specjalnie zmobilizowanego ROMO. Było mroźno i ponuro, a mieszkańcy stali w beznadziejnie długich kolejkach przed sklepami. Brakowało żywności nawet

² Relacje i informacje: Stanisława Góreckiego, Stanisława Hanusiaka, Władysława Krocza, Andrzeja Nowakowskiego i Józefa Zemana.

na kartki. Przedstawiciele starszego pokolenia jednomyślnie stwierdzali wtedy, że zbliżały się najsmutniejsze święta Bożego Narodzenia od zakończenia II wojny światowej. W Wadowicach nie powiodły się próby organizowania protestów wobec wprowadzenia stanu wojennego. Zakłady pracy były opanowane i strzeżone przez służby bezpieczeństwa. Od poniedziałkowego poranka działacze poszczególnych KZ wzywano na przesłuchania do Komendy MO. Próbowano ich zastraszyć i spacyfikować najmniejszą myśl o oporze. Nie udała się także próba strajku podjęta 14 grudnia w andrychowskich przedsiębiorstwach, Andrychowskiej Fabryce Maszyn i WSW. Natomiast na wiadomość o brutalnej pacyfikacji kopalni „Wujek” 16 grudnia 1981 r. próbę strajku w zakładzie pracy podjął przewodniczący KZ NSZZ „S” w AFM, Wiesław Pyzio. Po kilku godzinach został dosłownie wyniesiony i wywleczony z zakładu przez przybyłych na wezwanie dyrekcji funkcjonariuszy ZOMO i po przewiezieniu do Wadowic postawiony przed Sądem Rejonowym. Na podstawie art. 46 par. 1.1 ustawy o stanie wojennym skazano go na 3 lata więzienia za „niezaprzestanie działalności związkowej”, które spędził w Zakładach Karnych w Strzelcach Opolskich i Kłodzku, skąd został zwolniony 26 marca 1983 r. na podstawie ustawy „o szczególnym zastosowaniu prawa łaski”. Tymczasem zaraz po aresztowaniu W. Pyzio dyrekcja AFM podjęła decyzję o zwolnieniu go z zakładu „wskutek porzucenia pracy” i po opuszczeniu więzienia odmówiono mu prawa powrotu do pracy³. W niecały miesiąc po powrocie z więzienia W. Pyzio stanął przed Rejonowym Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Andrychów, oskarżony o „noszenie odznaki nieistniejącego związku NSZZ „Solidarność”⁴. Mimo szykan i represji kontynuował działalność związkową.

Tymczasem przed świętami Bożego Narodzenia zaczęły docierać do rodzin internowanych wiadomości o ich losie i miejscu pobytu. Pozostali na wolności organizowali pomoc dla internowanych i ich rodzin, pozostających w wyjątkowo trudnej i specyficznej sytuacji, nierzadko bez środków do życia. Rodziły się także pierwsze więzi oporu i sprzeciwu wobec stanu wojennego. Mimo obowiązujących utrudnień w poruszaniu się (konieczność uzyskiwania zezwoleń na przejazdy do innych miejscowości itp.) nawiązywano pierwsze kontakty podziemne z Krakowem i Bielskiem-Białą. Od stycznia 1982 r. zaczęli powracać do domów internowani. Do pierwszych dni marca zwolniono wszystkich internowanych z ziemi wadowickiej, z wyjątkiem Józefa Zemana. Do opuszczenia przez niego więzienia przyczyniła się dopiero choroba i pomoc lekarzy. W tym czasie ośrodek odosobnienia w Szerokiej miał ulec likwidacji, a pozostający w nim internowani mieli zostać przewiezieni w Bieszczady. Internowani obawiali się tej perspektywy, oddalenia od miejsc zamieszkania, zerwania i tak słabej łączności z rodzinami. Przewieziony z powodu choroby do

3 A. Gliksmann, *Solidarność Małopolska. Kalendarium 1980-2005*, s. 72; A. Zwoliński, *Miasto Ankwiczów. Z dziejów Andrychowa*, Kraków 1993 r., s. 127-129.

4 A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 128. NSZZ „S” została zdelegalizowana 8 października 1982 r. wskutek zmiany przez Sejm PRL ustawy o związkach zawodowych i organizacjach rolników.

górniczego szpitala w Jastrzębiu, J. Zeman za namową dyrektora szpitala nielegalnie, bez jakichkolwiek dokumentów opuścił łóżko i górniczym autobusem dojechał do Kęt, a stamtąd taksówką do Wadowic. Tutaj okazało się, że aby spokojnie wyjść na ulicę, musi mieć dowód osobisty, a ten pozostał w ośrodku odosobnienia. Po zorientowaniu się w stanie zdrowia żony i nowo narodzonego syna, postanowił powrócić do jastrzębskiego szpitala. Nie został jednak przyjęty, ale poradzono mu, aby zgłosił się do Komendy Wojewódzkiej MO w Bielsku-Białej. Po rozmowie z zaskoczonymi jego pojawieniem się funkcjonariuszami SB otrzymał zapewnienie, że nie zostanie aresztowany i dzięki pomocy przyjaciela powrócił do Wadowic. Oficjalnie zwolniono go z internowania z dniem 23 kwietnia 1982 r. Jak większość represjonowanych miał trudności z powrotem do pracy, a z czasem odebrano mu prawo nauczania języka polskiego, pozostawiając tylko lekcje wychowania fizycznego. Pomimo szykan włączył się w działalność struktur podziemnych⁵.

Mimo, że na podstawie dekretu o stanie wojennym jakakolwiek działalność opozycyjna groziła surowymi represjami, wielu związkowców nadal podtrzymywało kontakty i nawiązywało zerwaną przez stan wojenny współpracę. W zakładach pracy dyskutowano i kolportowano nielegalne materiały związkowe, które docierały z większych ośrodków przemysłowych, Krakowa, Bielska-Białej czy Śląska, gdzie podziemne struktury „Solidarności” działały od początku stanu wojennego. Po rozpoczęciu zajęć na wyższych uczelniach bibułę podziemną, głównie wydawaną przez NZS, przywozili także studenci.

Niestety, nie wszyscy byli solidarni. Nie zabrakło i takich, którzy namówieni do współpracy z władzą lub zastraszeni donosili na kolegów. 4 marca wskutek donosu aresztowany został pracujący w Okręgowym Zakładzie Transportu i Maszyn Drogowych Zdzisław Szczur. Niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego nawiązał on kontakty z kolegami z „Solidarności” krakowskiej (OZTiMD miał centralę w Krakowie) i otrzymywał materiały oraz informacje związkowe, próbując kontynuować działalność Związku w zakładzie. Z wadowickiego aresztu przewieziono Z. Szczura najpierw do aresztu KWMO w Krakowie przy ul. Mogilskiej a później do aresztu śledczego przy ul. Montelupich i postawiono przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Krakowie. Skazany został na 1,5 roku pozbawienia wolności z artykułów 46 i 48 dekretu o stanie wojennym, za nie zaniechanie działalności związkowej, kolportowanie nielegalnych materiałów związkowych mogących wywołać niepokój społeczny oraz zbieranie składek i organizowanie pomocy dla internowanych. Warunki w aresztach i więzieniach były różne. Przy ul. Mogilskiej w Krakowie Z. Szczur siedział w warunkach skrajnie prymitywnych, w drucianej klatce, jaką ogrodzono wybetonowaną celę, z również betonowym podwyższeniem do spania. Wystroju celi dopełniało

⁵ Relacje Józefa Zemana, także publikowane, m.in. *Po dwudziestu latach*, „Wadoviana. Przegląd historyczno-kulturalny”, 2002, nr 7, s. 100-104; rozmowa na łamach miesięcznika „Wiadomości Powiatowe” (dalej WP), nr 8 (74) z sierpnia 2005, s. 17-18.

urządzenie sanitarne, czyli wiadro zwane w żargonie więziennym kibelem, przytwierdzone łańcuchem do ściany. Z kolei przy ul. Montelupich z powodu zagęszczenia więźniów w celach (po siedmiu i więcej, sami działacze „S”) panował tłok, ale jak się okazało nie był w warunkach tamtych więzień największy. Z ZK przy ul. Montelupich w Krakowie przewieziono go do więzienia w Raciborzu, a stamtąd do jednego z najcięższych więzień PRL, Strzelec Opolskich, gdzie od 13 do 31 sierpnia 1982 r. wraz ze współsadzonymi prowadził głódówkę w celu uzyskania statusu więźnia politycznego. Niestety, komuniści odmówili takiego statusu więźniom ze Strzelec Opolskich, jak zresztą większości represjonowanych w tym okresie. Właśnie w tym więzieniu panował największy tłok i na jednego więźnia przypadało około metra kwadratowego powierzchni celi. Fatalne było także wyżywienie więźniów. Przewieziony następnie do ZK w Kłodzku, Zdzisław Szczur wyszedł z więzienia 8 marca 1983 r. po odbyciu 2/3 kary. Po powrocie do Wadowic podjął i kontynuował przerwana działalność podziemną⁶.

Szczególne możliwości prowadzenia podziemnej działalności NSZZ „S” dawały wielkie liczebnie załogi zakładów pracy Andrychowa. Niestety próby tych działań często kończyły się aresztowaniami. M.in. 26 marca 1982 r. aresztowany został Arkadiusz Pyzio (brat wymienionego wcześniej Wiesława), pracownik WSW, skazany na dwa lata pozbawienia wolności, zwolniony z więzienia 7 maja 1983 r. Dziesięć dni później, 5 kwietnia 1982 r. aresztowani zostali pracownicy WSW Waclaw Kuchta, którego za prowadzoną działalność skazano na dwa lata pozbawienia wolności, a zwolniono z więzienia 8 maja 1983 r., oraz Jan Nowak, który skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności, opuścił więzienie 23 grudnia 1982 r. Aresztowano i skazano także dwoje innych pracowników tego zakładu, Elżbietę Kiecanę i Stanisława Sordyla.

W dniu 13 maja na kilka minut pracę przerwało 15 pracowników wadowickiego Instytutu Odlewnictwa. Do dzisiaj nie udało się ostatecznie ustalić, czy była to akcja zorganizowana, spontaniczna czy skutek chwilowego wyłączenia dopływu prądu do hali produkcyjnej, bo nawet tak tłumaczyli incydent niektórzy z jego uczestników. Wszyscy jednak zostali uznani za winnych strajku i wyrzuceni z pracy⁷.

Jak wspomniano, wszelka niekoncesjonowana przez władze działalność polityczna i społeczna narażona była na represje. Już od stycznia 1982 r. funkcjonariusze SB regularnie wzywali na nękające przesłuchania pozostające na wolności osoby związane z działalnością niepodległościową, a z czasem także powracających z ośrodków odosobnienia. Prawie stała i nierzadko jawna inwigilacja oraz prowadzone z nimi tzw. „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze” miały na celu zastraszenie, nakłonienie do zaniechania jakiegokolwiek działalności a także ewentualne pozyskanie do współpracy. Serie takich rozmów nasilały się przed 1 maja

⁶ Relacje Zdzisława Szczura, także publikowane, m.in. rozmowa na łamach WP nr 8 (74) z sierpnia 2005 r. oraz wywiad *Nie żałuję sierpnia*, „Gazeta Krakowska” z 6-7- sierpnia 2005 r.

⁷ A. Gliksman, *op. cit.*, s. 84.

(obawa przed organizowaniem kontrademonstracji), 22 lipca, 31 sierpnia i 11 listopada każdego roku, jak również po ogłaszanych przez podziemne struktury NSZZ „S” apelach o organizację protestów, a w latach późniejszych także przed każdorazowymi wyborami i referendum. Niektóre osoby otrzymywały „zaproszenia” w postaci wezwań do Komend Rejonowych a później Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych w Andrychowie czy Wadowicach⁸ po kilka razy w roku. Innych doprowadzano po zatrzymaniach pod różnymi pretekstami czy przy okazji różnych świąt. Zatrzymaniom często towarzyszyły rewizje w mieszkaniach, sprawdzanie samochodów. Większość indagowanych nie podejmowała dyskusji z esbekami, zgodnie z obowiązującymi chociaż niepisanyymi oficjalnie zasadami. Równocześnie SB podejmowało próby oddziaływania na poszczególne osoby i środowiska antykomunistyczne, zmierzając nie tylko do ich kontrolowania, ale także do wewnętrznego rozbicia, dezintegracji, skłócenia działaczy i defamacji, czyli pomawiania i oczerniania tych, którzy wydawali się szczególnie niebezpieczni dla „socjalistycznego porządku prawnego”. Haniebną rolę w tym zakresie – m.in. poprzez rozsiewane plotki i urabianie złej opinii o niektórych osobach – odegrali współpracownicy SB, infiltrujący poszczególne grupy i środowiska.

A jednak składano kwiaty u stóp Pomnika Poległych Żołnierzy 12 PP a także pod napisem o przywróceniu obelisku przez „Solidarność”. Właśnie w tych trudnych latach wytworzyła się, a właściwie odrodziła wadowicka tradycja czczenia świąt narodowych i państwowych a także rocznic „Solidarności” przed obeliskiem. Z okazji rocznic i świąt narodowych w kościele parafialnym p.w. Ofiarowania NMP regularnie zamawiała msze św. za Ojczyznę jedna z założycielek NSZZ „S” w ZMB Teresa Cielebon. Po nich grupkami, chodnikiem przechodzono przed Pomnik i składano kwiaty. 3 maja 1982 r. pod Pomnik przyszły zaledwie 3 osoby, 31 sierpnia 4, ale już 11 listopada 9. Przemarszom towarzyszyli z reguły „smutni panowie”, pieszo, lub częściej w samochodach z cywilnymi rejestracjami. Obserwowali, robili zdjęcia. W 1982 r. do żadnej prowokacji z ich strony nie doszło, ale już w roku następnym usiłowali wywołać zajścia przed Pomnikiem. Zarówno 3 maja, jak też 31 sierpnia i 11 listopada wśród około trzydziestu obecnych przed Pomnikiem pojawiły się nieznane twarze. Z drugiej strony ulicy wznoszono prowokacyjne okrzyki, a za przejściem dla pieszych stały przygotowana do „akcji” polewaczka oraz kilka radiowozów. Na szczęście prowokacje się nie powiodły. 3 maja 1984 r. przed Pomnikiem pojawiła się grupa funkcjonariuszy SB, którzy prawie wianuszkami otaczali uczestników składania kwiatów. Na coś oczekiwali, ale nic się nie wydarzyło. Odeszli, kiedy zgromadzeni zaczęli się grupkami rozchodzić. Ponownie w pobliżu czekała polewaczka a radiowozy tym razem ukryto za budynkiem koszar. 31 sierpnia 1984 r. polewaczki nie było, za to pod Pomnikiem zgromadziło się już ponad sto osób⁹. Po zakończeniu składania kwiatów i zapalania zniczy, które ustawiono po obu stronach

⁸ Nazwy urzędów podległych MSW zmieniono w 1983 r. na wzór struktur obowiązujących w ZSSR.

⁹ Podczas przesłuchań uczestników zgromadzenia funkcjonariusz SB twierdził ironicznie: „96 waszych, reszta

obelisku w formie liter V (Victoria – Zwycięstwo) i S (Solidarność), zatrzymani zostali Halina Wójtowicz i Michał Cielebon. Dwie godziny później usiłowano zatrzymać Krystynę Cach i Teresę Cielebon. H. Wójtowicz zwolniono przed północą, M. Cielebona rano. Znicze spod Pomnika zniknęły już wieczorem, w chwilę po uroczystości. W następnych latach liczba uczestników składania kwiatów wzrastała wraz ze zmniejszaniem się zagrożenia za udział w tym wydarzeniu¹⁰. W Wadowicach prowadzono akcje ulotkowe, coraz częstsze wskutek dopływu „bibuły” z Krakowa, Bielska-Białej i innych ośrodków. Produkowano także samodzielnie ulotki, rozrzucone później w klatkach schodowych i wkładane do skrzynek pocztowych w blokach wadowickich osiedli. W wadowickim LO w roku 1982 i 1983 z okazji 3 maja i 11 listopada rozwieszono ulotki, a podczas zorganizowanego w lutym 1982 r. apelu dla uczczenia Armii Czerwonej ponad sześćdziesięciu uczniów nie wstało podczas hymnu ZSSR. O tym incydencie dyrekcja szkoły powiadomiła SB oraz Komitet Miejsko-Gminny PZPR, ale prowodyrów demonstracji oficjalnie nie wykryto¹¹. Kilkakrotnie „zbeszczeszczony” został usytuowany przy Plantach pomnik bohaterów walk o utrwalenie władzy ludowej, pogardliwie nazywany przez wadowiczian „ubeliskiem”. W kilku przypadkach sposób niszczenia pomnika mógł sugerować przygotowaną przez SB prowokację. Za każdym razem zatrzymywano i usiłowano zastraszyć albo namówić do współpracy osoby związane z działalnością niepodległościową, m.in. M. Cielebona. Na tychże Plantach regularnie zaklejane były na tabliczkach części ówczesnej nazwy Plac Kombatantów, obwieszczając wszem i wobec, że to „Plac K.a.tów”. Do zaklejania używano m.in. – i to był największy „fason” młodych opozycjonistów – przydzielanych obowiązkowo uczniom polskich szkół średnich gazetki młodzieżowych z ZSSR, np. „Komsomolskiej Prawdy”. Z okazji Wszystkich Świętych na krzyżu Kwatery Wojskowej na Cmentarzu Parafialnym zawieszono nekrolog upamiętniający ofiary Katynia, a wadowiczanie w tej niecodziennej scenerii mieli przez kilka godzin niewątpliwą satysfakcję, obserwując esbeków penetrujących tłum, ale chyba obawiających się zedrzyć ogłoszenie na oczach stale obecnej w pobliżu grupy ludzi. Ostatecznie jednak w południe nekrolog zdjęto. Tradycje przemianowywania placu Kombatantów na plac Katów oraz wywieszania nekrologów (w późniejszych latach przypominających również ofiary stanu wojennego) na krzyżu Kwatery Wojskowej przetrwały do 1989 r. Po erygowaniu parafii św. Piotra, która objęła także teren cmentarza, władze komunistyczne wielokrotnie zwracały się do proboszcza nowej parafii ks. Michała Pioska o pilnowanie, aby nikt nic nie wieszał na krzyżu. Nekrologi jednak wieszane były regularnie co rok¹².

24 maja 1983 r. najprawdopodobniej wskutek denuncjacji, grupa operacyjna

naszych”.

10 Relacja Krystyny Cach, Teresy Siwiec-Cielebon, Haliny Wójtowicz.

11 Relacja Henryka Kamińskiego.

12 Informacje ks. Michała Pioska.

funkcjonariuszy SB zatrzymała pod zarzutem nielegalnej działalności związkowej pięciu pracowników wadowickiej Fabryki Elementów Obrabiarkowych: Zbysława Hasiaka, Stefana Marcinkiewicza, Zbigniewa Musiała, Włodzimierza Ochmana i Wiesława Wójtowicza. Po przesłuchaniach i rewizjach w dniu 26 maja tymczasowo aresztowano S. Marcinkiewicza i W. Ochmana. Jako trzeci miał być aresztowany W. Wójtowicz, ale z powodu choroby i negatywnych opinii lekarskich w sprawie ewentualnego pobytu w ZK został objęty milicyjnym dozorem. Obydwaj aresztowani zostali zwolnieni 22 czerwca 1983 r. w czasie papieskiej wizyty w Polsce. Podczas rozprawy przed wadowickim Sądem Rejonowym oskarżono ich m.in. z art 48 ust 2 dekretu o stanie wojennym, o posiadanie nielegalnych materiałów mogących wzbudzić niepokój społeczny oraz o nie zaprzestanie zakazanej działalności związkowej, jednak sąd na podstawie ustawy „amnestyjnej” zastosował wobec oskarżonych „nadzwyczajne” złagodzenie kwalifikacji czynu i umorzył postępowanie¹³. Zmniejszenie represyjnego działania systemu spowodowane było odbywającą się w czerwcu 1983 r. drugą wizytą Jana Pawła II w Polsce. Wadowicka „Solidarność” nie tylko uczestniczyła w spotkaniach z Ojcem Świętym w Krakowie w dniu 22 czerwca podczas mszy św. na Błoniach i konsekracji kościoła w Nowej Hucie-Mistrzejowicach, a także w odbywających się tam demonstracjach, ale oczekiwała Papieża w Jego rodzinnym mieście. Na dzień 23 czerwca zapowiedziano bowiem prywatny wypoczynek Dostojnego Gościa. Wielu wadowiczian liczyło, że może Papież odwiedzi „rodzinne gniazdo”. Tłumy oczekiwały na Rynku oraz na lądowisku przy klasztorze OO. Karmelitów bosych. Solidarnościowcy przygotowali nawet transparenty. Na wielkich arkuszach brystolu pismem z elementami wzorowanymi na tzw. solidarycy wypisano wezwania „Robotnicy proszą o błogosławieństwo Ojca Świętego” oraz „Rolnicy proszą o błogosławieństwo Ojca Świętego”¹⁴. Niestety, Jan Paweł II przeleciał tylko nad Wadowicami helikopterem w drodze do Doliny Chochołowskiej koło Zakopanego, gdzie spotkał się z „osobą prywatną”, czyli przywódcą „Solidarności” Lechem Wałęsą.

Od 1982 r. przedstawiciele wadowickiej „S” uczestniczyli również m.in. w demonstracjach w Nowej Hucie, a 20 października w pogrzebie Bogdana Włosika, zastrzelonego przez oficera SB. Zapoczątkowane w ten sposób wyjazdy do Nowej Huty, jak się później okazało kilku niezależnie funkcjonujących grup, dostarczały nie tylko pociechy religijnej płynącej z nabożeństw m.in. w kościele Arka Pana, ale także podnosiły adrenalinę w żyłach uczestników, gdyż każdorazowo prawie wiązały się z udziałem w kolejnej demonstracji, tradycyjnie atakowanej przez ZOMO. Wyjazdy kontynuowano do 1988 r. Przedstawiciele wadowickich środowisk niepodległościowych uczestniczyli również 27 stycznia 1983 r. w pogrzebie zmarłego w Krakowie 21 stycznia tego roku pułkownika Józefa Herzoga i złożyli na jego mogile wiązaną kwiatów, uczestniczyli także w wielu

¹³ Relacje Wiesława Wójtowicza i Włodzimierza Ochmana.

¹⁴ Obecnie przechowywane w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej.

pogrzebach najwybitniejszych przedstawicieli środowisk niepodległościowych, bohaterów narodowych czy ofiar stanu wojennego, m.in. w maju 1983 r. w Warszawie w pogrzebie zamordowanego przez milicjantów Grzegorza Przemyka. 3 listopada 1984 r. na warszawskim Żoliborzu Michał Cielebon, Mieczysław Curzydło, Stanisław Ocetkiewicz i Wiesław Wójtowicz brali udział w pogrzebie zamordowanego przez SB Męczennika „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki. W rok później, 19 października 1985 r. w Zakopanem Michał Cielebon, Mieczysław Curzydło i Stanisław Ocetkiewicz uczestniczyli w pogrzebie seniora środowisk kombatanckich Polski Niepodległej, generała Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Wreszcie 12 czerwca 1988 wadowickie środowiska solidarnościowo-kikowskie były reprezentowane także na pogrzebie prochów majora Jana Piwnika „Ponurego” na Polanie Wykus, w Ratajach i Wąchocku.

Po otrzymaniu przez Lecha Wałęsę Pokojowej Nagrody Nobla także wadowiczanie złożyli mu gratulacje. Przewodniczącemu „Solidarności” regularnie przesyłano również życzenia świąteczne, a otrzymywane od niego odpowiedzi i życzenia były kolejnymi nośnikami nadziei.

Nawiązywanie i odtwarzanie pozrywanych wydarzeniami stanu wojennego kontaktów doprowadziło już w połowie lat 80. do konspiracyjnego odbudowania struktur związkowych na ziemi wadowickiej. Działalność – oczywiście w skali możliwej w tamtym okresie, kiedy nielegalne było prawie wszystko – była kontynuowana przez wiele grup związkowców. W efekcie w Wadowicach i okolicy kolportowano coraz więcej podziemnej prasy, znaczki poczty podziemnej, ulotki. W listopadzie 1984 r. W. Pyzio podjął w Andrychowie próbę wydawania lokalnego pisma związkowego pod tytułem „Solidarność” miasta Andrychowa”, redagowanego wspólnie z ks. A. Zwolińskim. Od marca 1985 r. pismo stało się organem „NSZZ „S” wschodniej części woj. bielskiego, ukazując się pod tytułem „Solidarny – Pismo NSZZ „S” Kęt, Andrychowa i Wadowic”. W skład redakcji wchodził także Ignacy Achinger z Kęt. 13 maja 1985 r. SB aresztowała W. Pyzię, który 29 lipca wyrokiem wadowickiego Sądu Rejonowego skazany został z art. 202 a kodeksu karnego „za rozpowszechnianie wiadomości mogących wywołać niepokój społeczny” na 2,5 roku więzienia. Wyrok ten podtrzymał Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej. Sąd pierwszej instancji zachował się w tej sprawie kuriozalnie, nawet w warunkach PRL, orzekając wyższy wymiar kary, niż żądał prokurator. Z ZK w Wadowicach przewieziono go do Zabrze, a następnie do Lubuska koło Zielonej Góry, gdzie m.in. siedział w jednej celi z Władysławem Frasyniukiem. Więzienie opuścił 10 września 1986 r.¹⁵

Tymczasem redakcję „Solidarnego” przeniesiono do Wadowic, gdzie od drugiego numeru gazetę drukowali i kolportowali: Mieczysław Curzydło, Leon Jamrozek, Kazimierz Podstawa i Zdzisław Szczur. Sprzęt poligraficzny dostarczony z Krakowa ukryto dzięki pomocy ks. Jana Wołka¹⁶ w wadowickim klasztorze sióstr nazaretanek. Do 1988 r. ukazały się 22 numery pisma.

¹⁵ Relacja Wiesława Pyzi, zob. także A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 128-129.

¹⁶ Ks. Jan Wołek, kapelan wadowickiego Klubu Inteligencji Katolickiej, aktywnie włączył się także w prace

Kolportaż gazety prowadzono m.in. do Krakowa (zajmował się tym Adam Chrzęstek z Nowej Huty). Grupa redakcyjna utrzymywała kontakty m.in. z Mieczysławem Gilem z Krakowa i Grażyną Staniszewską z Bielska-Białej, kierującą wtedy podziemnym Regionem Podbeskidzie „S”¹⁷.

Od września 1984 r. do czerwca 1985 r. na ziemi wadowickiej drukowana była także podziemna „Solidarność Podbeskidzia”, czołowe czasopismo związkowe tego Regionu, a także inne pisma i ulotki „S”. Tajna drukarnia mieściła się w domu Elżbiety i Krzysztofa Sordylów w Wieprzu 87, magazyn papieru w domu Danuty Babińskiej także w Wieprzu a magazyn farb drukarskich w domu Władysławy Kołek w Czańcu. Organizatorami tego punktu byli drukujący „SP” Mieczysław Machowiak i współpracujący z nim W. Pyzio. Przerzut bibuły do Bielska organizował Antoni Pilarski, a naczelnym redaktorem „SP” był wówczas znany dziennikarz i historyk Andrzej Grajewski (obecnie członek Kolegium Instytutu Pamięi Narodowej). Z tej drukarni „SP” i inne materiały trafiały także bezpośrednio do pracowników andrychowskich zakładów pracy. Za kontakty z zakładami i kolportaż odpowiedzialni byli Stanisław Sordyl z Wieprza (za AFM), Leszek Kosek (za AZPB) i Jan Nowak (za WSW). Po aresztowaniu W. Pyzi w maju 1985 r. drukarnię „SP” przeniesiono do Czechowic¹⁸.

Część działaczy „Solidarności” pragnąc ułatwić sobie oddziaływanie na społeczeństwo włączała się do działalności legalnych organizacji o zbliżonym charakterze lub tworzyła takie struktury, jako zastępcze formy dla swej działalności. Konieczne było bowiem znalezienie legalnych ujść dla nagromadzonego potencjału społecznej aktywności. W ten sposób w Wadowicach powstały Klub Inteligencji Katolickiej oraz Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Asumpt do podjęcia próby tworzenia KIK w Wadowicach dało otwarcie Muzeum Domu Rodzinnego Jana Pawła II 18 maja 1984 r. Rok wcześniej wojewoda bielski przekazał proboszczowi wadowickiej parafii, ks. infułatowi drowi Edwardowi Zacherowi zgromadzone na koncie „Solidarności” środki finansowe przeznaczone na uruchomienie Domu Papieża. Przy wsparciu Kurii Metropolitalnej udało się wyremontować budynek, z którego wcześniej władze miejskie wykwaterowały lokatorów. W uroczystości otwarcia i poświęcenia ekspozycji brało udział wielu wadowiczian. W ten sposób, wbrew komunistycznym władzom utrudniającym i spowalniającym realizację tej inicjatywy – choć z opóźnieniem niezależnym od pomysłodawców - spełniony został jeden z najważniejszych postulatów wadowickiego środowiska „Solidarności”.

Właśnie wtedy, wiosną 1984 r. grupa działaczy „S” wywodzących się z kręgów inteligencji

powstającego Komitetu Obywatelskiego „S” Ziemi Wadowickiej, ale niedługo później wyjechał na placówkę duszpasterską w diecezji kamienieckiej na Ukrainie, a następnie został proboszczem parafii Św. Rodziny w Krasnoarmiejsku w Kazachstanie. Zginął w wypadku samochodowym 24 listopada 1991 r. koło Pietropawłowska. Ciało zostało sprowadzone do Wadowic i pochowane na Cmentarzu Parafialnym.

17 Informacje i relacje Mieczysława Curzydły, Leona Jamrożka, Zdzisława Szczura oraz publikacje, m.in. A. Zwoliński, *op. cit.*, oraz K. Czycz, *Początki wadowickiej „Solidarności”. 25 lat temu w Wadowicach*, „Głos Podbeskidzia”, nr 7/2005 (132) lipiec, s. 21-23.

18 A. Zwoliński, *op. cit.*, s. 129.

wystąpiła z inicjatywą powołania w Wadowicach Klubu Inteligencji Katolickiej. Podobne inicjatywy, wynikające ze świadomości, że stan wojenny i jego skutki mogą trwać w państwie i społeczeństwie kilka lat, powstawały w całym kraju. Władze komunistyczne niezbyt przychylnym okiem patrzyły na niezależne formy działalności społecznej, ale tolerowały je jako świadectwo pozornej normalizacji stosunków państwo-Kościół, a z drugiej jako formę kontroli nad publiczną aktywnością obywateli. Kiedy wiosną 1984 r. rozpoczęto procedurę rejestracji KIK, jako filii Klubu w Bielsku-Białej, władze administracyjne oraz SB postawiły warunek, by wśród członków zarządu wadowickiego KIK nie było nikogo ze znanych działaczy NSZZ „S”. Przyjęcie tego warunku – pod wpływem władz kościelnych – sprawiło, że inicjatorzy powstania Klubu w Wadowicach pozostali zwykłymi członkami stowarzyszenia, nie rezygnując wszakże z aktywnej działalności. Dzięki tej pozornie ugodowej postawie umożliwiono powstanie miejsca i struktury, w których można było krzewić ideały bliskie „Solidarności”, dyskutować na tematy społeczne i historyczne. Kanonicznymi opiekunami KIK byli proboszcz wadowickiej parafii, ks. inf. Kazimierz Suder oraz asystent kościelny Klubu, ks. Jan Wołek. W latach 1984–1989 w salce KIK w Domu Katolickim odbyło się wiele spotkań, prelekcji historycznych i dyskusji, poprzez omawianą tematykę aktywizujących społeczeństwo wadowickie. Poruszano także tzw. tematy zakazane, będące na politycznym indeksie, m.in. wojny 1920 r., mordu katyńskiego czy powojennych dziejów PRL. KIK włączał się także w przygotowanie obchodów świąt narodowych i kościelnych oraz organizował imprezy kulturalne, m.in. koncerty Piotra Szczepanika i innych artystów. W dziesiątą rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II w październiku 1988 r. KIK był współorganizatorem sesji popularno-naukowej w Wadowicach, poświęconej tej rocznicy. W 1989 r. liczna grupa członków Klubu weszła w skład Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Ziemi Wadowickiej. Kolejni odchodzili do powstających partii politycznych oraz do działalności gospodarczej, część wycofała się w ogóle z działalności publicznej. Mimo, że dzięki wejściu w życie nowego prawa o stowarzyszeniach wadowicki KIK usamodzielniał się, szerszej i bardziej znaczącej działalności już nie prowadził. Po śmierci ks. J. Wołka i odejściu z parafii na emeryturę ks. inf. K. Sudera w 1998 r. działalność KIK praktycznie zamarła.

Drugą formą aktywności środowisk niepodległościowych i solidarnościowych Wadowic było powstałe dzięki przychylności Ojców Karmelitów z wadowickiego klasztoru Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Okazję do nawiązania współpracy stworzyły regularnie odprawiane w kościele św. Józefa na tzw. „Górcze” nabożeństwa w intencji Ojczyzny. Po niektórych zostawało w klasztorze po kilka osób, dyskutując na bieżące tematy, a czasem snując refleksje na temat historii Polski. Opiekunem grupy został ówczesny przeor klasztoru, o. Stefan Skórny. Postanowiono sformalizować te spotkania i umożliwić uczestniczenie w nich większej grupie wiernych. Jako prelegentów zapraszano wykładowców akademickich, znanych opozycjonistów, duchownych i inne

osobistości. Tematy spotkań dotyczyły najczęściej dziejów Polski, w tym najnowszych, nauki społecznej Kościoła, kultury niezależnej itp. Z czasem wykształciło się środowisko stałych uczestników tych spotkań, w tym liczne grupy młodzieży, m.in. uczniów Prywatnego LO Karmelitów. Od 1987 r. formalnie powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy, którego działalność w wielu wypadkach uzupełniała ofertę KIK, równocześnie znacznie powiększając krąg odbiorców. Wielu spośród animatorów DLP uczestniczyło także w pracach KIK i odwrotnie, dzięki czemu nie było pomiędzy tymi środowiskami rywalizacji, natomiast przez kilka lat możliwa była owocna współpraca dla dobra lokalnego społeczeństwa. Działalność DLP osłabła, a następnie przestała istnieć po przemianach politycznych zapoczątkowanych w 1989 r. i odejściu z wadowickiej wspólnoty na inną placówkę karmelitańską o. Stefana Skórnoğa.

Jedną z istotnych form działalności ruchu solidarnościowego była współpraca ze środowiskami kombatanckimi. Dzięki zaangażowaniu „S” w sprawę przywrócenia Pomnika Poległych Żołnierzy 12 PP w Wadowicach, już od 1981 r. istniały bliskie kontakty weteranów tego pułku z przedstawicielami Związku. W pierwszą rocznicę przywrócenia Pomnika, mimo rygorów stanu wojennego otwarto w Wadowickim Domu Kultury wystawę dokumentującą dzieje 12 pp i wadowiczian walczących na wielu frontach wojen o niepodległość Polski. W przygotowaniu ekspozycji ze zbiorów M. Cielebona pomagał J. Zeman oraz Z. Jurczak z TMZW. W ciągu prawie miesiąca wystawę zwiedziło ponad dwa tysiące zainteresowanych. Zaraz po oficjalnym otwarciu Służba Bezpieczeństwa chciała zamknąć wystawę, pod pretekstem, że jest „nieformalna”, ale organizator posiadał wymagane zezwolenie bielskiej Delegatury Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, czyli tzw. cenzury. Przy okazji wystawy odbył się drugi zjazd „Dwunastaków”, ze względu na warunki stanu wojennego nieco mniej liczny niż przed rokiem. W połowie lat 80. współpraca z kombatanami zaowocowała wsparciem inicjatywy odsłonięcia tablicy poświęconej Żołnierzom 12 PP Poległym i Zmarłym w latach 1939-1945. Umieszczono ją na budynku byłych koszar i odsłonięto podczas uroczystości 1 września 1984 r. podczas trzeciego zjazdu środowiska „Dwunastaków”. Tym razem cenzura nie wyraziła zgody na oficjalne prezentowanie ekspozycji poświęconej dziejom pułku, ale wystawa nielegalnie została przygotowana w holu Wadowickiego Domu Kultury. Ze względu na bezpieczeństwo eksponatów trwała zaledwie dwa dni. Od 1985 r. corocznie w maju – w okolicy rocznicy bitwy o Monte Cassino – kombatanzi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie uczestniczyli w mszy św. i składali kwiaty na mogiłach swoich towarzyszy broni pochowanych na wadowickim Cmentarzu Parafialnym. Uroczystości organizował były żołnierz 3 Dywizji Strzelców Karpackich, Władysław Pietruszka pochodzący z Choczni, przy współpracy M. Cielebona i Mariana Sołtysiewicza. Zjazdom weteranów towarzyszyły wystawy obrazujące dzieje 12 pp i walki o niepodległość RP, organizowane za zgodą ks. inf. K. Sudera w Domu Katolickim. W 1988 r. W. Pietruszka ufundował tablicę pamiątkową dedykowaną

żołnierzom SBSK i 3 DSK. Ze względu na obawę, iż umieszczona na zewnątrz świątyni może zostać zniszczona, została ona umieszczona w kruchcie wejściowej pod chórem kościoła i odsłonięta z okazji 10 rocznicy pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 16 października. W tym samym czasie rozpoczęła się akcja zbierania funduszy na tablicę poświęconą żołnierzom 12 pp. Swoje cegielki do tej inicjatywy dołożyli także przedstawiciele środowisk wadowickiej „Solidarności”. Tablicę, umieszczoną poniżej poprzedniej, odsłonięto 24 września 1989 r.¹⁹ Dzięki powiewowi wolności będącemu efektem przemian politycznych w kraju, uroczystość odsłonięcia tablicy ściągnęła wielkie rzesze ludzi i stała się kolejnym znaczącym wydarzeniem patriotycznym w historii miasta. Przy okazji uroczystości odbył się czwarty – i niestety ostatni – zjazd Środowiska „Dwunastaków”. Tym razem jawna, ekspozycja historyczna poświęcona Żołnierzom Ziemi Wadowickiej otwarta została w budynku przyszłego Muzeum Miejskiego przy ul. Kościelnej i czynna była ponad dwa miesiące. Zwiedziło ją ponad dwa i pół tysiąca ludzi.

W kwietniu i czerwcu 1985 r. czterej mieszkańcy Andrychowa: Paweł Cwiękała, Roman Majda, Dariusz Mazioł i Ryszard Swakoń zamalowali farbą tablice informacyjne i propagandowe miejscowego PRON i ZSMP. Przed wadowickim Sądem Rejonowym stanęli prawie dwa lata później, 6 lutego 1987 r., pod zarzutem „uszkodzenia mienia społecznego” Ich obrońca, mec. Witold Rozmanit przypomniał przed Sądem, że pomiędzy czasem popełnienia czynu a dniem rozprawy została wydana ustawa amnestyjna (17 lipca 1986 r.). Ostatecznie 9 lutego 1987 r. Sąd umorzył postępowanie w tej sprawie.

W jesieni 1985 r. członkom byłej KZ „S” w wadowickim Zakładzie Maszyn Budowlanych udało się opanować tworzoną w przedsiębiorstwie Radę Pracowniczą. W ZMB jako zmilitaryzowanym zakładzie produkcji zbrojeniowej obowiązywały obostrzone rygory działania ciał przedstawicielskich. Rada Pracownicza była organem tworzonym obligatoryjnie i dyrekcja liczyła, że wybrani do niej zostaną wyłącznie wygodni dla władz działacze starych, czyli tzw. branżowych związków zawodowych. Tymczasem spośród wybranych do Rady Pracowniczej pierwszej kadencji dziewięciu członków aż ośmiu wywodziło się z KZ NSZZ „S”. Przewodniczącym RP został Stanisław Malina, sekretarzem Jerzy Ochman. W następnej kadencji na przewodniczącego RP wybrano J. Ochmana²⁰.

We wrześniu 1986 r. po powrocie W. Pyzi z Zakładu Karnego, podjął on próbę reaktywowania jawnej działalności „Solidarności”, zwracając się do wojewody bielskiego z wnioskiem o rejestrację Regionu Podbeskidzie NSZZ „S”. Decyzją z 18 grudnia 1986 wojewoda bielski odmówił „ponownej legalizacji działalności Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność””²¹.

19 Po ufundowaniu w 2006 r. przed Wadowicką bazyliką pomnika Jana Pawła II obydwie tablice – zgodnie z dawną wolą ich inicjatorów i fundatorów – przeniesione zostały na zewnątrz muru świątyni i umieszczone w tle pomnika.

20 Relacje Teresy Siwiec-Cielebon, Jerzego Ochmana.

21 Oryginał decyzji w zbiorach W. Pyzi.

W dwa lata później W. Pyzio został członkiem jawnie działającej rady NSZZ „S” Regionu Podbeskidzia, która organizowała wiece i akcje protestacyjne oraz ulotkowe. Na terenie Andrychowa prowadzone były tylko te ostatnie.

W 1988 r. narastanie społecznego oporu wobec systemu komunistycznego spowodowało wybuch fali strajków w Polsce, m.in. w zakładach krakowskich (w Nowej Hucie) i wymusiło dalszą liberalizację postępowania wobec odradzających się jawnych struktur NSZZ „S”. Doprowadziło to do pierwszych pertraktacji komunistycznej władzy z przedstawicielami opozycji i propozycji podjęcia rozmów tzw. „okrągłego stołu”. 31 sierpnia Lech Wałęsa zwrócił się z apelem do załóg zakładów pracy o zaprzestanie strajków. 1 września 1988 r. KKW NSZZ „S” podjęła decyzję o odbudowie jawnej działalności NSZZ „S” w kraju. Zaczęły odradzać się regionalne i zakładowe struktury związkowe. 10 października 1988 r. jako pierwsza organizacja zakładowa „S” na ziemi wadowickiej powstał komitet założycielski NSZZ „S” w Andrychowskiej Fabryce Maszyn, w Wadowicach jako pierwszy powstał 20 stycznia 1989 r. komitet organizacyjny NSZZ „S” w Fabryce Aparatury Precyzyjnej Wadap. Po nich w wielu zakładach ziemi wadowickiej powstawały następne. Rozpoczęła się procedura rejestracji komisji w Regionalnych Komisjach Organizacyjnych. Z Wadowic jako pierwsza - 22 lutego 1989 r. - zarejestrowała się KZ „S” z Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców, następna była KZ „S” z ZMB²².

Od 17 kwietnia 1989 r. NSZZ „S” została ponownie zarejestrowana, uzyskując możliwość oficjalnej i legalnej działalności²³. 8 maja 1989 r. jako pierwsza struktura koordynująca działalność związkową w Wadowicach powstała MTKK, czyli Międzyzakładowa Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, utworzona przez zakłady: ZMB „Bumar-Łabędy”, FEO „Ponar-Wadowice”, Fabrykę Aparatury Precyzyjnej Wadap, Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Społem”, Zakład Produkcji Tektury i Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej. Organizatorami MTKK byli Wiesław Pyzio, Zdzisław Szczur (który został przewodniczącym MTKK) i Kazimierz Podstawa (zastępca przewodniczącego). Sekretarzem Komisji została Barbara Malczyk a gospodarzem lokalu był Mieczysław Curzydło. Już w początkach swej działalności MTKK skupiała przedstawicieli 21 zakładów pracy²⁴.

18 grudnia 1988 r. powstał Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie, w którego skład weszło 119 osób, natomiast już w zimie zaczęły powstawać regionalne KO. W Wadowicach 7 kwietnia 1989 r. w salce KIK odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne KO „S” Ziemi Wadowickiej. Uczestniczyli w nim: W. Rozmanit, J. Zeman, W. Pyzio, W. Wójtowicz, M. Curzydło, M. Cielebon, Z. Mutka i L. Jamrozek. Poza tym ostatnim wszyscy

22 P. Wyrobiec, *Życie polityczne Wadowic w latach 1951-1995*, w: *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, red. A. Nowakowski, Wadowice 1997 r. s. 160-161.

23 W trzy dni później zarejestrowano także NSZZ „S” RI.

24 ADS, ulotka Informacja Międzyzakładowa Tymczasowa Komisja Koordynacyjna /MTKK/.

zgłosili akces do KO, z tym, że W. Pyzio podjął się organizowania struktury KO w Andrychowie. Kolejne zebranie robocze odbyło się w niespełna tydzień później a ogólne zebranie założycielskie przedstawicieli z wszystkich zakładów pracy powołujące KO „S” ZW miało miejsce 23 kwietnia 1989 r. Koordynatorem działalności KO „S” ZW została Ewa Filipiak z ZMB, a za kontakty z Wojewódzkim Komitetem Obywatelskim odpowiedzialny był Jerzy Ochman także z ZMB²⁵. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami działalność Komitetu objęła większość terenów ziemi wadowickiej i przedstawiciele KO „S” ZW koordynowali prace organizacyjne i kampanię wyborczą przed wyborami parlamentarnymi w ośmiu gminach²⁶. Jedyne działacze „S” andrychowskiej we własnym zakresie organizowali prace na terenie gmin Andrychów i Wieprz.

Czasu było niewiele. Ze względu na pracę zawodową większości członków KO prowadzenie pierwszej fazy kampanii powierzono M. Cielebonowi, który z upoważnienia WKO nawiązywał kontakty z władzami gmin przedstawiając listy kandydatów KO do komisji wyborczych. W wyszukiwaniu osób godnych zaufania pomagali duszpasterze poszczególnych parafii, a w nawiązywaniu z nimi kontaktów wspierał KO „S” ZW ks. Jan Wołek. Mirosław Sediwy mimo podeszłego wieku z wielkim poświęceniem służył nieocenioną pomocą w zakresie transportu, spędzając za kierownicą swojego fiata nieraz po kilkanaście godzin dziennie. Na tydzień przed wyborami do akcji plakatowania włączyło się kilku następnych członków KO, którym pospieszyła z pomocą grupa uczniów Prywatnego LO Ojców Karmelitów. Ówczesna aktywność KO miała dosłownie charakter pospolitego ruszenia wszystkich ludzi dobrej woli.

Efektom działalności KO „S” ZW było powołanie we wszystkich gminach powiatu lokalnych Komitetów Obywatelskich i wyłonienie ich przedstawicieli do większości komisji wyborczych. Mimo wielkich nadziei nie wszyscy ludzie wierzyli, że wybory będą naprawdę wolne. Kampania wyborcza miała ostry przebieg, kilkakrotnie MO zatrzymywała pod różnymi pretekstami grupy plakaciarzy z KO. Na szczęście z reguły kończyło się na wylegitymowaniu. Jedyne w Wadowicach członkowie KO złapali na pl. Bohaterów Getta na „gorącym uczynku” zrywania plakatów strony opozycyjno-solidarnościowej grupkę działaczy PZPR, „troskliwie” ochranianą przez patrol MO. Komuniści nie zgodzili się wylegitymować (nawet przed obecnym patrolem MO) i w asyście milicjantów zrejterowali. Wtedy nad lokalem KO „S” ZW przy ul. Mickiewicza 5 wywieszono transparent z informacją o zajściu i numerem rejestracyjnym samochodu, którym poruszali się plakatowi wandalę, a zerwany później przez nieustalonych sprawców. W odwecie kilku śmiałków „zdemontowało” jeden z rozpiętych nad ulicą transparentów PZPR, zachęcający do głosowania na niejaką Irenę Szczygielską. Na szybach parterowych okien budynku Komitetu

25 Założycielami KO „S” ZW byli: Jan Bednarz, Michał Cielebon, Mieczysław Curzydło, Ewa Filipiak, Kazimiera Łebkowska, Kazimiera Maślana, Marzena Mirosławska, Zbigniew Mutka, Jerzy Ochman, Stanisław Pena, Zbigniew Rauch, Mirosław Sediwy, Jan Sopicki, Barbara Warmuz, Józef Wiktor, Stanisława Wodyńska, ks. Jan Wołek, Wiesław Wójtowicz i Józef Zeman.

26 Oprócz Wadowic także Brzeźnica, Kalwaria Zebrzydowska, Lanckorona, Mucharz, Spytkowice, Stryszów i Tomice.

Miejsko-Gminnego PZPR przy ul. Mickiewicza 19 naklejono samoprzylepne ulotki zachęcające do głosowania na kandydatów „Solidarności”. Wojna plakatowa trwała dosłownie do późnego wieczora w przeddzień wyborów²⁷.

W wyniku częściowo wolnych, jak później określono „kontraktowych” wyborów do Sejmu 4 czerwca 1989 r. kandydaci „Solidarności” obsadzili wszystkie przewidziane dla strony opozycyjno-solidarnościowej mandaty (35 proc.). W andrychowskim 12 Okręgu Wyborczym do Sejmu, w skład którego wchodziła cała ziemia wadowicka, zdecydowane zwycięstwo odnieśli kandydaci KO, Michał Caputa z Żywca (uzyskał 145 485 głosów czyli 81,03 proc. poparcia) i Andrzej Sikora z Bielska-Białej (133 223 głosów, 73,40 proc.). W całkowicie wolnych wyborach do Senatu obydwaj mandaty z województwa bielskiego obsadzili kandydaci „S”, Andrzej Kralczyński i Maciej Krzanowski. W samych Wadowicach frekwencja wyniosła około 70 proc. uprawnionych. M. Caputa uzyskał 64,48 proc. głosów, A. Sikora 60,24 proc., A. Kralczyński 71,35 proc. a M. Krzanowski 72,17 proc. Z pozostałych kandydatów najwięcej głosów, ale zaledwie 9,66 proc. otrzymał pierwszy na liście PZPR Marek Trombski.

Podobnie jak w całej Polsce wybory na ziemi wadowickiej miały charakter plebiscytu. Większości wyborców nie interesowały żadne mandaty, poza solidarnościowymi. W efekcie nie zostały obsadzone wszystkie miejsca przypisane ówczesnej koalicji rządzącej PRL, czyli PZPR, ZSL i SD. W poniedziałek 5 czerwca nad lokalem KO „S” ZW wywieszono wielki transparent z napisem „Miasto Wadowice i Gmina – 5.VI.89 – myśmy wygrali – 18.VI.89 – towarzysze grają dalej!!!”²⁸. Nowo wybrani parlamentarzyści złożyli 19 czerwca wizytę w Wadowicach i podczas spotkania w Wadowickim Domu Kultury podziękowali swoim wyborcom. Podziękowania KO „S” ZW dla wszystkich zaangażowanych w kampanię wyborczą na terenie ziemi wadowickiej przekazano m.in. korzystając z pośrednictwa ambon kościelnych²⁹. Odradzała się niepodległa Polska.

²⁷ Relacje Józefa Wiktora, Krzysztofa Szmajchela, Macieja Mocniaka i innych.

²⁸ Wybory odbyły się 4 czerwca a wyniki ogłoszono 5 czerwca i dlatego ta data znalazła się na transparencie.

²⁹ P. Wyrobiec, *op. cit.*, s. 161; A. Gliksman, *op. cit.*, str. 157; dokumentacja fotograficzna i archiwalna w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej.